~~Rotenberg~~ Rotberg <u>Szczyt</u> czelności

Słów kilkoro w kwestji żydowskiej.

SZCZYT CZELNOŚCI!

DRUGI LIST

AUTORA „MILCZEĆ”

p. Moryca Rotenberga.

WARSZAWA,
Skład główny w księgarni
T. H. Nasierowskiego
Krucza 32.

DRUK. E. NICZ I SP. WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 70.

CENA 3 kop.

SZCZYT CZELNOŚCI!

Drugi list autora „Milczeć"

p. Moryca Rothenberga.

Pan Moryc Rothenberg, zdaje się, że dotychczasowe zajęcie swoje, handlarza starzyzną czy też innego geszefciarza, chce zamienić na inne „łyterata", wobec tego jednak, że organy żargonowe mają nadmiar „yntełygentnych" współpracowników, pan Rothenberg zarzuca elukubracjami swemi redakcje pism polskich, popisując się w nich właściwą swej rasie czelnością i arogancją.

Takim był list pod tyt. „Milczeć Polacy", zamieszczony w „Wiadomościach Codziennych", takim jest drugi, zamieszczony w „Dzienniku Powszechnym".

Brzmi on jak następuje:

„Po rozbiorze Polski poprowadził was nasz wielki bohater Berek Joselowicz do wytrzepania skóry — potem zmarnieliście w roku 1812 u Napoleona. Następnie doradziliśmy wam rok 1830, w którym to przetrzebiono was należycie. W 1846 roku urządziliśmy waszej szlachcie w Galicji, w ostatnich trzech dniach Zapustów krwawą maskaradę, gdyż przy pomocy pił, siekier, kos, cepów, wideł, łopat

i drągów, chłopi odemścili się panom za swoje wiekowe krzywdy. W 1848 roku zorganizowaliśmy ruchawkę we Lwowie i w Krakowie i pomogliśmy „uświadomionemu" Wiśniewskiemu i Kapuścińskiemu wleźć na szubienicę, a kilkanaście tysięcy „patrjotów" dostało się do twierdz w Ołomuńcu, Teresienstadt, Kufstein i t. d. Mierosławskiemu dostarczyliśmy broni i amunicji w Poznaniu, a w Berlinie i Badenji nosiliśmy go tam nawet na rękach, ale go zaraz rzuciliśmy na ziemię, bo już resztę swej sprawy sami z Niemcami załatwiliśmy. Na Węgry w tymże samym roku wysłaliśmy: Klapkę, Bema i bardzo wielu innych waszych warjatów, gdzie im ściśle porachowano żebra. Po tych perypetjach szlachta galicyjska zmiękła i pod przewodnictwem Agenora Gołuchowskiego, wyjednała w Wiedniu równouprawnienie żydów.

W Królestwie trudno było nam żydom dojść z wami do ładu, przeto pod komendą naszych: Haskla Wohla, Jurgensa, Borucha Goldmana, Rubina Trauguta i innych, urządziliśmy wam w 1863 r. powstanie, wówczas połamano wam ręce i nogi i posadzono na bolącej części ciała. Wtenczas dopiero zrzedły wam miny, zaczęliście się łasić do żydów, jak pies do bata i Wielopolski, reprezentant kosmopolitycznej szlachty, wyjednał u cesarza Aleksandra II-go równouprawnienie dla żydów, co nam na razie było przyjemne, ale po upływie czterdziestu lat z górą, zrobiło się dla nas żydów niesłychanie ciasno; więc też w r. 1905 pod komendą: Borucha Szulmana, Rojzy Luksenburg, Chila Kohna i t. p., zapoznaliśmy was z czerwonemi szmatami, za któremi polecieliście na oślep i na złamanie karku; spore stado najdokładniej *uświadomionych* zawikłało się w stryczki szubieniczne; większe zaś stada pobiegły w kierunku bieguna północnego,

w celu nawiązania stosunków agitacyjnych z białymi niedźwiedziami, a bardzo znaczna część tej czerwonej trzody odpoczywa na „wawrzynach" w różnych kazamatach, psując tam chleb i kaszę więzienną—z czego my, żydki, jako uprzywilejowani dostawcy, mamy niezły zarobek.

Moryc Rothenberg.

Po przeczytaniu listu tego niewiadomo doprawdy, co więcej podziwiać, czy bezgraniczną arogancję autora tegoż, czy nikczemność jego, z jaką wydrwiwa najświętsze wspomnienia nasze, z jaką rozdrapuje wiecznie krwawe rany.

Moryc Rothenberg nie poprzestał na wyszydzeniu społeczeństwa naszego, na wytknięciu dobroduszności jego, łatwowierności i uczciwości, plugawem piórem swojem musiał on skalać pamięć tych, których naród czci i uważa za męczenników i bohaterów narodu, choć nie z jego krwi pochodzą, choć różnej z nim byli wiary.

Lecz dla tak spodlałego osobnika, jak ów Rothenberg, niema żadnych świętych uczuć, niema żadnej przeszłości, zbroczonej krwią ofiar i pełnej ran wiecznie świeżych, wiecznie jątrzących.

W bezgranicznej swej arogancji i nienawiści zochydza on jasne, świetlane postacie zacnych Żydów-Polaków, którzy dla tej przybranej ojczyzny, która im przytułek dała, a którą nadewszystko umiłowali, krew leli, a nawet życie w ofierze złożyli...

Dziwnem się to wydać może owemu Rothenbergowi, dla którego jedynym ideałem, jedynem umiłowaniem jest rubel, dla zdobycia którego i on wszystko poświęci, a nawet życie da, lecz takie dalekie, abstrakcyjne, oderwane ideały, jak ojczyzna, kraj rodzinny i t. d. obce są jemu, jak i większości znacznej współwyznawców jego.

To jest *kein Geschäft*, to żaden interes... Czy na tem kto zarobił?...

Rasa, która wydała Azefa, Hartinga i tylu, tylu sprzedawczyków, szpiegów i zdrajców, nigdy nie będzie zdolna pojąć wielkości ofiar, ogromu poświęcenia, świętości uczuć, ożywiających ofiary, które padły dla dobra sprawy...

Pan Moryc Rothenberg, pisząc, że współwyznawcy jego byli promotorami strasznych szamotań narodu o wolność, że to oni popchnęli go do tego, skłamał świadomie, skłamał bezczelnie, jakby chcąc dotknięciem brudnych łap żydowskich skalać świętość ożywiającego cały naród zapału...

W dwóch razach tylko nie skłamał pan Rothenberg: oto o latach 1846 i 1905—o latach, gdy lud obałamucony ich obietnicami i podjudzaniami, z bronią w ręku rzucił się na współbraci swoich, krwawe urządzając żniwo.

Roku 1846, w Galicji, lud podmówiony przez żydów i emisarjuszy rządowych, sprowokowany przez nich do strasznych, krwawych zbrodni, zbroczył krwią bratnią ręce, a owoce z tego zbierali żydzi, zakupujący za bezcen łupy, zdobyte przez chłopów.

W r. 1848 również sprowokowane przez nich jednostki, porwane szlachetnym zapałem miłości dla ojczyzny, zginęły marnie, wydane przez nich za Judaszowe srebrniki.

W r. 1863 żydki odznaczyli się rzeczywiście, lecz jako szpiedzy, jako prowokatorzy, jako zdrajcy dla miłego grosza... Dzięki im niejedna ofiara zginęła na szubienicy, lub też legła na polu, tysiące też zginęło marnie w tundrach i kopalniach Sybiru...

A lud polski, obałamucony przez nich, padał

ofiarą, wyciągając jednocześnie ku nim ręce braterstwa i jedności.

Lecz wara łączyć z niemi przez ogół polski czczone nazwiska Wohla, Jurgensa, Goldmana, Trauguta, przyczem, panie Rothenberg, wiedz o tem, że ten ostatni nigdy nie był żydem, nawet z pochodzenia...

Wara wam od nich, gdyż nawet wspomnieniem swojem kalacie ich nazwiska...

Zdaleka od nich, nie dotykać brudnemi łapami...

Za to znów rok 1905 w zupełności jest zasługą żydów... Zaszczytu tych pełnych sławy czynów rozboju i bandytyzmu, w jakie czasy te obfitowały, zupełnie wam nie odejmujemy... Niech on w zupełności wieńczy wasze skronie, niech krwawym stygmatem Judaszy-zbrodniarzy znaczy wasze czoła...

Lecz sumienia wasze są spokojne... Wzięliście już za czyny swoje srebrniki, więc śpi ono sobie spokojnie, gdyż one tylko stanowią główną treść jego.

Cóż z tego, że tysiące ofiar legły z waszej przyczyny, że kraj zubożał, że tyle zostało wdów i sierot—wyście zrobili na tem interes, a to najważniejsze...

Podszczuwacze wasi, jak ich tu wymieniasz, Boruch Szulman, Rojza Luksenburg, Chil (vel Hieronim) Kohn, oraz wielu, wielu jeszcze innych oddawna już szykowali sobie krwawe żniwo, plon z którego miał stanowić łup całego narodu.

Lecz zbyt przezorni, by narażać na niebezpieczeństwo swe „godne" osoby, na ogień wystawiali głupich, obałamuconych przez siebie gojów, z trupów ich budując sobie most do ukochanego rubla...

Moryc Rothenberg w liście swoim jest okrutnie szczery, powiem nawet, że prowokacyjnie szczery,

gdyż takie wynurzenia rozpalić mogą żarem oburzenia krew w żyłach każdego polaka, i doprowadzić do wybuchu z którego nieomieszkali by skorzystać żydkowie, wołając na cały świat, że są ofiarami gwałtu, że mordują ich i uciemiężają...

I miast w oznaki Judaszowe stroił by się naród izraelski w koronę męczeństwa, szczycąc się nią i panosząc...

O nie, niedoczekacie się tego, gdyż lud polski, mimo całej podstępnej roboty waszej, mimo usiłowań i starań z waszej strony, nie podniesie ręki do czynu zbrodniczego, nie skala jej nawet dotknięciem się was...

O nie, lud polski zbyt wiele ma godności własnej i przejrzawszy na oczy, poznawszy całą chytrość, obłudę i fałsz wasz, odwróci się od was z pogardą, odsunie się od was, pozostawiając was samym sobie, wyzwalając się z narzuconych mu przez was pęt ekonomiczno-moralnych.

I lud polski, odrodzony pod każdym względem, odsunąwszy się od was, zabije was moralnie i materjalnie, bo bez niego niczem jesteście, bez niego zginęliście pod każdym względem...

I może przyjdzie wtedy ta błoga chwila, że nie mogąc dłużej panoszyć się wśród nas i wysysać wszelkie soki żywotne, pójdziecie sobie od nas, skierujecie się do innych, ażeby ich uszczęśliwiać swą opieką moralną i finansową...

My, Morycu Rothenberg, mamy was dosyć i nauk waszych i opieki i tych tysięcy ofiar, które z łaski waszej zginęły, i tej nędzy ludu, która go dzięki wam gnębi...

My, Polacy, z całej głębi duszy współczujemy wszelkim usiłowaniom sjonistów, i ostatnim groszem każdy z nas gotów jest pomódz ich zamia-

rom, byle tylko one się spełniły, byleście tylko wy wszyscy, co do jednego, wywędrowali do tego, tak gorąco przez was i przez nas upragnionego Sjonu, notabene, byle tylko był on od nas... jak najdalej...

Czyny ludzi takich, jak Berek Joselowicz, jak Wohl, Jurgens i inni, dziwnemi się wydają bohaterom, takim, jak ty — panie Morycu Rothenberg, i twoi współwyznawcy. Wyście przywykli działać z ukrycia, pocichu, byle tylko swej skóry na szwank nie narazić... Przykładem tego jest Azef, Harting i inni im podobni, godni was tylko bohaterowie. Ich sposób działania więcej się wam podoba, gdyż jest i bezpieczniejszy no i... korzystniejszy, gdyż przynosi setki i tysiące rubli...

A przytem wy, żydkowie, jesteście zawsze zwolenikami tych, co są silniejszymi, znosząc od nich tysiączne upokorzenia, jednocześnie jakby mszcząc się za nie, uciemiężacie innych, co dzięki swemu wyjątkowemu położeniu bronić się nie mogą.

Przykładem tego Niemcy, gdzie każdy zniemczony Żyd, doszedłszy do pewnej władzy, pastwi się gorzej od najzajadlejszego hakatysty nad uciemiężonym ludem polskim...

Podobnych przykładów znalazłoby się wiele i u nas...

Jednocześnie jednak, panie Morycu Rothenberg, składamy ci dzięki za szczerość twoją, i za cynizm, odsłoniłeś nam oczy i teraz wiemy, gdzie szukać naszych szczerych i gorących przyjaciół...

Lecz szerzyciele zgnilizny moralnej, krzewiciele rozkładu, nie są zdolni do niczego innego...

W tym wypadku nie omyliłeś się, panie Rothenberg, szpiegostwo i prowokatorstwo stanowi i stanowiło najwłaściwsze zajęcie współbraci twojej.

Przestań też lepiej pisać, panie Rothenberg,

gdyż pisząc tak cynicznie i arogancko—szczere elukubracje, ściągniesz na siebie „*herym*“ współwyznawców swoich za to, że otwierasz oczy *gojom* a psujesz swoim świetne interesy...

I wtedy co będzie?...

Trzeba będzie znów wrócić do handlu zajęczemi skórkami, gdy i żydki odepchną od siebie tak wielkiego „łyterata“...

* * *

Synek pana Moryca Rothenberga, zapytywany w szkółce żargonowej, jacy są najznakomitsi mężowie w izraelu, odrzekł:

— Drejfus, Rawicz, Mendelsohn, Azef, Harting, i mój tate...

* * *

— Ny, co to potsiebują mówicz o tem, co mi żydki, nie jesteśmy naród bohaterski... Czi sze kto więcej mógł odznaczyć na wojne?... czi od kogo może więcej wojne zależeć, jak od nas? Mi je widajemy, mi je prowadżymy i mi na nich zwiciężamy...

Bo cobi to buło, gdybi tak nasz Mendelsohn lub Rotszild powiedżał: Ja nie potsiebuje dacz pieniądzów na wojne...

Ale un da... da... cobi tylko miał pewne i dobre ewikcje... A cobi psitem i dostał jakie dobre dostawe od intendenture... tak napsikład z buty i inne płaszcze...

Dżęki nam też i całe bitwy biwają wigrywane... Nu, bo jak żołnierz ma papirowy but, to un nie może iszcz bicz sobie i bitwa zostaje wigrane...

Mi też jesteśmy jedne z największych miło-

szników pokoju, ale takiego, zbrojnego... Mi największe kładziemy koło tego zasługi... *auf meine munes...* i nam to sze należy całe te nagrode Nobla..

Nu, pan sze pita dlaczego?.. Bo jak nasi dostawią dla wojska papirowe buty, a szinel, jak szito, to jak uni mają iszcz sobie bicz?.. wtedy bitwe nie dochodży do skutku, niepsijaczele sze rozchodzą, i jest pokój...

Mi, żydki, i tak już potrzebowaliśmy zarobicz na dostawach, to i dla nas un może bicz...

A po co zaraz to strzelanie, ten hałas... Mi mamy bardzo delikatne nerwy, mi sze tego potrzebujemy trochę bacz...

A proch też kosztuje... Niech uni psują go sobie na maniobrach, niech psują jaknajwięcej, a mi cobiszmy mieli jego dostawę... Mi i tak zrobimy na tem, a *gite gescheft...*

* * *

Państwo sobie potsiebują pitacz, dla czego my, żidki, co tak lubimy sobie wtrączycz do różne europejskie rządy, nie potrafiliśmy rządzić sobie w nasze wielkie zidowskie monarchie, co nasz baron Hirsz w Argentynie urządził...

Ny, to jest bardzo proste, to był dla nas żaden interes... Tam nie potsiebowało bicz zupełnie gojów, a co zid jeden od drugiego zarobicz może?!. Un nie zarobi ani na dostawe, ani na żadne łycytacje, nu bo żaden z naszych ani oszukać, ani okpicz sobie nie da... Więc to wsistko był *kein gescheft...* A psitem, każdy od naszych, to chciał w te nasze wielgie zidowskie monarchie być panem, rządżycz, coby jego drugie słuchali, a gdy inne nie chczeli tego robicz, to uni zaczęli sobie kłóczycz...

A psitem te dżykusy... Uni nic a nic nie chczeli słuchacz swoich nowych panów, zidków, a gdy który z naszych potsiebował wileczyć do nich z piskiem, to uni zaczinali strzelacz i kłucz z takie wielkie pike. Aj waj, jakie to dżykusy... To zupełnie różny naród od te poczciwe polskie, gojowate chłopy.

To też sobie nasi dali spokój z takie monarchie, na które nic zarobicz nie można... Uni ztamtąd wróczyli do swój kraj rodżynny, do Polskie, a tam, w Argentyne, myszmy zostawili nasze kulture, nasze oszwiate...

Miszmy nauczyli tych czemnych Argentyńczyków, jak to tsieba sze bawicz, i mi też z nimi jaknajwięcej handlujemy z ziwym towarem...

I to jest *git gescheft*, i coby nie te paskidne policje, które za taki interes do więżenia pakuje, to by buło całkiem git... Po co uni to robią?.. Po co uni przeszkadzają nam nieszcz dżykim argentyńskim murzynom szwiatło naszej wielkiej kultury i cywilizacji..

Aj... aj... jak to ludzie za dobre rzeczy czerpieć muszą... A to wsistko przez te goje... Zazdroszcz im i dla tego uni nam tak dokuczają..:

Na złoszcz im mi sobie założymy tu, w Polskie, nowe nasze państwo, gdże my będziemy panami, a uni nasze niewolniki, nasze parobki ..

*
* *

I czego te goje potsiebują ksiczeć, co mi, żydy, potsiebujemy bicz dla nich ten czynnik rozkładowy, który robi tyle złego... Ci im źle z nami?.. wsistko im dajemy... Ci to nie od nas dostali oni tak dobrą rzecz, jak miłoszcz?.. Psiecież to pierwsze nasze Esterke nauczyło ten polski król Kazi-

mierz Wielki, kochania... A i teraz nasze zidóweczki uczą różne młode poljaki miłoszczi i jeszcze im źle... Aj... aj... ktoby to tym gojom mógł dogodżycz!...

* * *

Już chyba niema na cały szwiat bardziej prześladowany naród od nasze żidki... Co sze który weźmie do jaki dobry geszeft, to mu go zaraz muszą zepsuć... Zaraz te paskidne policje musi swój nos wsadżycz, i wtrącić sze i wszystko zepsucz...

Policje jest od gojów, i dla gojów... Niech una ich pilnuje, a nasim zidkom niech da spokój... niech una sze do nich nie wtrąca i nie psuje geszeftu..

Ny, bo potrzebujecze państwo powiedżecz, co to może takiej policji szkodżycz, że mi sobie tak troszkę na boczku handlujem,

Weżmy sobie tak napsikład: kolej spsiedaje bulety, potsiebuje do tego tsimać kasjera, płaczicz mu pensje, konduktorów, kontrolerów i wiele, wiele innych rzeczy, co kosztują wiele pieniędzów.

Nad tem miszlał jeden z naszych i litoszcz go wzięła i chczał przyjszcz kolei z pomocą...

Ny, un zaczął drukowacz własne bulety i oddawacz je taniej, z rabatem... Co to komu mogło szkodżycz?... I drukarz zarobiuł i kolej zarobiala, bo niepotsiebowała spsiedacz bulety, a pasażerów miała, i kasjer zarobiał, bo sobie odpoczął, i publicznosz zarobiała, bo miała bulet taniej, nu i ten żydek zarobiał, chocz un to robiał z dobrego serca...

Ny, i miał un potem dobre serce!... Wżęli go, taki ordynarny ziandar aresztował go, mówiąc, co un fałszuje bułety...

I miej tu, człecze dobre serce, chczej tu pomódz *gojom*...

Pfuj... Wsistko im szkodży... O wsistko muszą nasze zidki prześladowoć...

* * *

Te goje to potsiebują bicz bardzo czemny, mało oszwiecony i postępowy naród...

Mi, żidki dopiero to im dajemy prawdżywy postęp i prawdżywe oszwiate, potrzebujemy bicz naród praktyczny, który na wszystkiem robi fein geszeft...

Napsikład te gojowate kszędzy, to uni mówią wciąż o Bogu, o religji, o modlitwie, oni zbierają pieniądze, ale potsiebują zaraz oddacz bidnym...

Nasze cadyki to są inne... Uni są mądrzejsi. Uni sobie modlą, ale przytem nie zapominają o geszefcie... Uni urządzają *a feine* loterje, z których wigrane nikt nigdy nie widży, a największe wigrane to ma sam *cadyk*...

Ale uni sze tem z nikim nie dzielą... uni bidnym nic nie dają, bo to *kein geszeft*, a nawet, gdy bidny przyjdzie do nich po porade, to mu ostatni łach zabiorą, a darmo nic nie dadzą...

Dlatego też u nas *cadyki* to są ludże bogate, uni mają dużo pieniądzów, które ludziom dają zirów na procent, i to nie byle jaki, ny, i dodają do ten pieniądz błogosławieństwo swoje, a to warte co najmniej sześć procent na miesiąc...

A z pogrzeb!... U gojów, jak umrze jaki bidak, to go chowają za bezcen, za tanie pieniądze, podług taksy... A u nas?... Jak rodżyne nie odda wsistko, co un zostawił, naszym nabożnym żidkom, co sze zajmują pogrzebem, to un może niepochowany choczby parę tygodni leżyć... A gdy te pa-

skidne policje zmuszy do tego, to go sze chowa gdże bądź, pod parkan, i rzuca sze na niego *herym*, coby jego dusze nawet po szmierci nie zaznała spokoju..

To jest prawdżywy postęp, to jest całe oszwiate...

A czy *goje* potrafią tak jak my na wsistkiem robicz *fein geszeft?...*

*
* *

Mi, żydki, to naprawdę bardzo prześladowany naród... Niema żadeń geszeft, żaden interes, do którego by sze nasi nie wzięli, i do którego zaraz nie potrzebowało sze wtrączycz te paskidne policje?...

Napsikład ieden od naszych chczał te gojowate robotniki nauczycz uczciwości. Un potsiebował otworzycz interes, do którego te robotniki z kolei potsiebowali psinosicz różne kawałki od lokomotywe...

Un, coby ich oduczycz od takie paskiedne rzecz jak kradzież, płaczył im tak mało, tak mało, że to im ledwie na wódkie wystarczyć mogło... Ale uni byli złodżeje bardzo zatwierdzieli... czem un mniej płaczył, tem uni więcej potsiebowali kraszcz...

Nu i kochane policje potsiebowało sobie wtrączyć się do ten wielki uczciwy interes...

Przyszli, wżeli go i aresztowali, mówiąc, co un potsiebuje bicz paser...

Co to jest paser?... Mi wiemy co jest pasażer... ale paser!... To pewnie taki pasażer, który kradżone kupuje i dla tego potsiebował straczicz *aż!...*

Nu, i za to jego dobre serce, za to, co un

chczal te paskidne złodżeje oduczycz od kradzenia, uni go wsadżyli do kozy...

I ċzi to jest sprawiedliwoszcz?...

Mi, żidki, to naprawdę bardzo przeszladowany naród...

* * *

W widu tego, czto imiejet byt' wkrótce wprowadzony samorząd, my, litwoki, predłagajem, takoj pariadok a uprawlenie...

1) Mi, jewrei, we wsistkiem mamy pierwszy głos, i od nas zależy wsio..,

2) Mi, jewrei, w swoje rękie poszadamy cały zarząd, a polskie goje we wsistkiem potrebuje nas słuchać sia.

3) Do nas, jewrejew, należat wsie dostawy, wsie podriady, i nie podlegajut oni nikakoj kontroli...

4) Zabrania sze gojom nazywat' nas słowami: żyd, jewrej, parch i t. d. a gworit': ruskij, mojżeszowego wyznania...

5) Jeżeli w której szkole jest' bolsze jewrejew, nieżeli polakow, to wsie uczatsia po jewrejski...

6) Polaki imiejut prawo posyłać dżeczy swoje do gimnazji tylko w koliczestwie 10%.

7) Poljaki objazatelno powinny uczyćsia po jewrejski.

8) Poljakam dozwalajetsia zajmować się robotą, wszelką dla nas, tylko nie handlem...

9) Poljaki służą w wojsku i robią wszelkie ciężkie roboty, od których jewrei, jako naród delikatny, uwalniają sze.

10) Wsistkie banki, wsistkie pieniężne instytucje, dostają się w ręce jewrejew...

11) Gdy w wagonie kolei czy tramwaju szedży jewrej, to polakam dozwalajetsia stać na platformie.

12) Dżeci polskie mają być od małego już uczone posłuszeństwa i szacunku dla nas, jewrejew.

13) Wszystkie nadpisi w mieście robione są po zidowsku, a po polsku zabrania się.

14) Całe polskie prase zamyka się na zawsze, a wsistkie antysemitniki wysyła sze na Sybir.

15) Jewrej za różne przestępstwa nie może bicz wsadzony do więżenia, tylko karany aresztem domowym.

16) Z pośród polaków do rade miejskie, do Dume i nigdże nikt nigdy wybieranym nie budiet...

To są najsprawiedliwsze prawa dla nas, jewrejew, ktoryje dołżny obiazywać w prywislinskom kraje.

Mądre zdania i praktyczne rady.

Jam jest *pieniądz*. Jam wszystko, co dla ciebie dro-
[giem,
Jam jest dla ciebie panem i królem i Bogiem.

*

Ja cię będę do siebie i nęcił i mamił,
Niema grzechu, którymbyś się dla mnie nie splamił.

*

Mnie jednego pokochasz prawdziwie, niekłamnie,
Wszystko inne najchętniej, wszystko oddasz za mnie.

*

Gdy przez tydzień oszukasz najmniej tuzin ludzi,
Do rybki ci się w szabas apetyt obudzi.

*

Czcij ojca, matkę swoją i wszystkich współbraci,
Goj ci za ową miłość z procentem zapłaci.

*

Nie zabijaj—jest bowiem daleko dogodniej,
Kiedy się uda rozbój popełnić bez zbrodni.

*

Kradnij, co się da tylko—nie żałuj zapału,
Byle ci się udało to bez kryminału.

*

Fałszywie świadcz na goja (gdy jesteś z nim w swa-
[rze),
Z przysięgą, bez przysięgi—jak ci sędzia każe.

*

Sławy jak goj nie żądaj, niech cię to nie wzruszy,
Ale majątku gojów pragnij z całej duszy.

DRUK. E. NICZ I SP. WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 70.